Rok V. Sobota dnia 26 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 22

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Zatrważający wzrost przestępczości w Polsce

W ostatnich miesiącach przestępczość w Polsce wzrasta niepomiernie. Więzienia są przepełnione. Istnieją poważne trudności w lokowaniu przestępców i ich wyżywieniu. Wprowadzona na tem tle kolejność lokowania przestępców w więzieniach z „pierwszeństwem” dla groźniejszych i bardziej niebezpiecznych przed pospolitszymi i na krótsze stosunkowo kary skazanymi, jest wymowną ilustracją tego fatalnego stanu rzeczy.

Są to zjawiska groźne, któremi muszą się zająć powołane czynniki. Ale przecież bynajmniej nie powiększenie ilości domów kary jest ideałem, do którego się dąży. Wprost przeciwnie. Z tego wynika, że w danym wypadku chodzi nietylko o mobilizację środków wymiaru sprawiedliwości. Należałoby stworzyć warunki, w których przestępczość znajdowałaby trudny teren do rozwoju; odegrać w tem mogą rolę także elementy, jak odpowiednie wychowanie społeczne, organizacja służby publicznej, kontrola, wzmożenie czujności władz bezpieczeństwa.

Zestawienie statystyczne z zakresu przestępczości dają cyfry przerażające: W roku 1933 było 1.945.260 przestępców różnego rodzaju w całej Polsce. Statystyka za rok ubiegły jest jeszcze niegotowa, wiadomo już jednak, czego się można po niej spodziewać, choćby z zestawienia statystyki przestępstw w półroczu 1934 r. z ilością przestępstw w półroczach roku poprzedniego.

Oto parę cyfr; Morderstwa i zabójstwa „zwyczajne“ (osobna pozycja obejmuje zbrodnie dokonane w bandzie) I półrocze 1933 roku—755, I półrocze 1934 r.—894, uszkodzenia cielesne I półrocze 1933—27.633—w1934r.—29.969, kradzieże z pól i lasów—47.665—53990. Wszelkie kradzieże w II półroczu 1933 r. 231694, w I półroczu 1934 248100, fałszerstwa w tych samych okresach 4720—5303 i t. d.

Gdziekolwiek rzucimy okiem, znajdujemy smutny obraz, niepozwalający na optymistyczne wnioski. W sumie pierwsze półrocze 1954 roku daje 978375 przestępstw. Ile dało drugie, na które przypada zima, a wraz z nią notowany zazwyczaj wzrost przestępczości?

Jako pozycje dodatnie zanotować wypada zmniejszenie liczby wypadków mordu, rozboju i rabunku w bandzie, kradzieży kolejowych, kradzieży kasowych z włamaniem. To są niewątpliwie sukcesy organów bezpieczeństwa.

Przy doszukiwaniu się źródeł wzrostu przestępczości, myśl zatrzymuje się przedewszystkiem na słowach: kryzys. bezrobocie. Staraliśmy się zasięgnąć, co do tego opinji osób, które nad statystyką przeprowadzają drobiazgowe studja. Otóż kryzys i bezrobocie mają duży wpływ, jeśli mowa o przestępstwach najpospolitszych, przedewszystkiem zwyczajnych kradzieżach, czyli takich, które nie wchodzą w zakres pewnych, przestępczych „specjalności”. Również włóczęgostwo wstawić można częściowo w tę rubrykę. Ale przestępczość wogóle wykazuje wzrost i to na przestrzeni lat wielu, nawet lat przedkryzysowych. Tutaj wytłumaczenia szukać należy w ogólnym upadku zasad moralnych, w stosunku do zasad religijnych, w stosunku do wartości życia ludzkiego i poszanowania cudzego mienia.

Gdzie jest przestępstwo szerzej rozwinięte, gdzie zaś jest stosunkowo rzadsze?

Przedewszystkiem, powiedzieć należy, że wbrew powszechnym mniemaniom nie przodują już w sensie ujemnym Kresy Wschodnie. Jest to w wybitnym stopniu zasługa K. O. P.-u, wspomagającego policję, oraz rozwijającego nadwyraz cenną akcję społeczną wśród ludności. Wyjątkiem niekorzystnym są kresy wschodniej Małopolski.

Najgorzej przedstawia się proces wzrostu przestępczości w województwach centralnych. Ilościowo oczywiście więcej jest przestępstw w miastach, niż po wsiach. Tereny wiejskie gnębi ostatnio szczególna plaga włóczęgostwa. Spokojny napozór „podróżny“ nigdy niewiadomo co przynosi gospodarzowi, którego prosi o nocleg.,. Pojawiają się też tacy „podróżni” w grupach. Ci chętnie swe kroki do dworów. Wezwanie wrazie potrzeby policji na pomoc jest na wsi trudne.. To kwestja godzin, a rzeczywista pomoc policyjna, kwestją nowych godzin. Słaby rozwój sieci telefonicznej, niedostatek środków lokomocji nie sprzyja usprawnieniu służby bezpieczeństwa po wsiach.

Jak przedstawiają się możliwości służby bezpieczeństwa wobec wzmożonego przestępstwa.

Nasza służba bezpieczeństwa pod względem organizacyjnym i doboru ludzi jest niewątpliwie na poziomie wyższym, niż była parę lat temu. Ale liczebnie wciągu lat nie wzrosła, lecz zmalała i to znacznie. W Polsce wypada na jednego policjanta 1.089 mieszkańców, we Francji—963, we Włoszech, 674, w Bułgarji—632, w Jugosławji—533, w Czechosłowecji—476, w Turcji—455, w Austrji—408. Pod względem zaś terenu do obsługi, wedle dokonanych obliczeń na 1 policjanta przypada 13,73 km. kw. jeśli zaś uwzględni się pracę na zmianę i służby patrolowe, wypadnie czterdzieści kilka klm. kw.

Dziedzina sanitarna, weterynaryjna. skarbowa, organizacji pracy itd.—to wszystko stwarza obciążenie wcale znaczne. Ostatnio powstały też projekty odciążenia policji od służby na odcinku komunikacji publicznej.

POŻOGA WOJENNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Wojska japońskie przekroczyły mur chiński. — Zbombardowanie Tu-Czin-Kan i Czaharu. — Oddziały chińskie cofają się.

LONDYN. — Ostatnio wszystko zdawało się wskazywać, że Daleki Wschód szybkiemi krokami zdąża do zupełnej pacyfikacji.

Tymczasem niespodziewanie wojska japońsko-mandżurskie rozpoczęły działania wojenne w rejonie wschodnim prowincji Czahar. Szereg miast, położonych wewnątrz wielkiego muru chińskiego, objętych zostało ofensywą japońsko-mandżurską, prowadzoną z zastosowaniem najbardziej nowoczesnego materjału wojennego, a więc samolotów, artylerji ciężkiej, samochodów pancernych i tanków.

Główny napór wojsk japońsko-mandżurskich skierowany jest na miasto Tu Czin Kan, które po długotrwałej kanonadzie zostało doszczętnie zbombardowane. Kilka samolotów bombowych obrzuciło pozycje chińskie bombami wielkiego kalibru. Po przygotowaniu artyleryjskiem i lotniczem nastąpił atak oddziałów pieszych, powstrzymany dopiero zapadającą nocą, która minęła spokojnie. Straty poniesione przez obie strony w czasie tych walk są duże, szczególnie wśród ludności cywilnej.

Wynikiem akcji Japończyków było zwiększenie terytorjum Mandżuko o 30 mil kwadratowych.

MUKDEN. — Marsz oddziałów japońskich w kierunku Wielkiego Muru, celem zajęcia miasta Tu Czin Kan oraz Ku Yan odbywa się w dalszym ciągu.

Wojska chińskie cofnęły się, oddając swe pozycje bez jednego strzału.

Przedstawiciel japońskiej misji wojskowej w Mukdenie oświadczył, że marsz oddziałów japońskich nie jest jeszcze zakończony. Ostatecznym celem ekspedycji oddziałów japońskich i mandżurskich jest zajęcie Kałganu.

DAIREN. — Miejscowe władze wojskowe potwierdzają, iż operacje oddziałów wojskowych japońskich i mandżurskich przedsięwzięte zostały w tym celu, aby usunąć Chińczyków z Dżeholu. Wojska generała chińskiego Sunga poniosły poważne straty. Oddziały chińskie znajdują się w odwrocie.

LONDYN. — W czasie bombardowania Czahar przez Japończyków zabitych i rannych było 50 osób, głównie z pośród ludności cywilnej.

PEPING. — Wojska japońskie zajęły miasto Kuyan. Miasto to znajduje się na terytorjum, położonem poza granicami Mandżuko. Wojska japońskie przekroczyły więc mur chiński.

Wszystko wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z akcją przemyślaną, zorganizowaną i zdążającą do wyraźnie określonego celu.

W Pekinie odbywa się zwołana czemprędzej konferencja generała Sung Czen Yuanga z ministrem wojny generałem Ho Yingiem.

TOKIO. — Wobec rozpoczęcia akcji wojennej japońskich i mandżurskich oddziałów w kierunku Chińskiego Muru, rząd chiński złożył protest w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych

na stole obrad komisji sejmowej.

WARSZAWA. Komisja budżetowa na czwartkowem posiedzeniu podjęła rozprawę nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

200 miljonów złotych kosztuje państwo administracja wewnętrzna, bezpieczeństwo, ochrona pogranicza.

Co się składa na ten wydatek?

Dokładnie ten dział budżetu wczoraj zobrazowali: referent pos. Pączek i minister Zyndram Kościałkowski.

Wydatki na administrację wewnętrzną pozostają już od szeregu lat pod znakiem wielkich oszczędności. W porównaniu z rokiem 1931 wynoszą one przeszło 50 miljonów. Chociaż przecież zadania administracji z roku na rok poważnie wzrastają. Mamy bowiem wzrost ludności w ostatnich latach o przeszło 2,000,000 ludzi. Dalej przekazane zostały ostatnio administracji ogólnej sprawy gospodarcze i społeczne, któremi przedtem opiekowały się inne władze.

Z niemal 200 milj., będących do dyspozycji Min. Spr. Wewn. lwia część idzie na utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju publicznego, więc na policję 97.5 milj., na KOP. 37.5 milj.

Poczynione tu są również wielkie oszczędności. Gdy bowiem w roku 1931 na policję wydawaliśmy 125 milj., to suma ta zmalała obecnie do 97.5 milj. Liczebność policji u nas w porównaniu z rokiem 1926 zmalała o 5,000 szeregowych...

Posiadamy zatem niemal najmniejsze nasycenie policją w Europie: 7,113 mieszkańców na jednego policjanta, gdy w Belgji 867, we Włoszech 647, w Niemczech 485.

— Dyscyplina policji — stwiedził minister — stoi wysoko, a wszelkie przewinienia są surowo karane. W pierwszych 3 kwartałach roku 1934 przekazano władzom sądowym 1,082 sprawy o pobicie, z czego sądy rozpatrzyły spraw 626. Podobnie jak w latach poprzednich każdy bez wyjątku wypadek, w którym jest podejrzenie pobicia kieruje się do władz sądowych

Po przemówieniu referenta posła Pączka zabrał głos p. minister Kościałkowski (Ekspose p. min. Kościałkowskiego podamy w następnym numerze). Oba te przemówienia zajęły całe przedpołudniowe posiedzenie komisji.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się występy oratorskie 13 posłów opozycyjnych. O rzeczowej, pozytywnej krytyce oczywiście mowy nie było.

Budżet został przez komisję przyjęty.

Premjer Goering przyjeżdża do Polski.

Jak się dowiadujemy, podana przez niektóre organa prasy zagranicznej wiadomość o przyjeździe premjera pruskiego Goeringa do Polski, odpowiada prawdzie.

Goering przyjeżdża do Polski na polowanie obecnego sezonu zimowego. Wraz z towarzyszącym mu von Kendellem, szefem leśnictwa państwowago i Haussendorffem, szefem łowiectwa— weźmie on udział w jednem z polowań, urządzanych przez Prezydenta Rzpłitej.

Scalenie spółdzielni rolniczych zostało dokonane.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Rady Głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, który zjednoczył 9 dotychczasowych związków rewizyjnych spółdzielni rolniczych w Polsce.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. wiceminister skarbu Lechnicki, który w imieniu p. premjera i pp. ministrów skarbu oraz rolnictwa zapewnił Radę Główną nowego związku, że Rząd poprze usiłowania nowego związku, idące w kierunku zorganizowania wsi polskiej w ramach ruchu spółdzielczego.

Polowanie reprezentacyjne w Białowieży.

WARSZAWA. Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał przedpołudniem na polowanie do Białowieży wraz z zaproszonymi gośćmi. W polowa

niu tem, urządzonem dla korpusu dyplomatycznego bierze udział szereg osobistości ze świata politycznego, przedstawiciel państw obcych, akredytowanych przy rządzie polskim, oraz szereg wybitnych osobistości rządowych

W polowaniu bierze również udział prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski.

Władze czeskie zawiesiły pismo polskie.

MORAWSKA OSTRAWA. Rozporządzeniem urzędu krajowego w Brnie wstrzymane zostało z dniem dzisiejszym wydawanie „Dziennika Polskiego" w Morawskiej Ostrawie na okres 3-ch miesięcy. O decyzji tej redakcję dziennika zawiadomiła dyrekcja policji, zaznaczając, że przeciwko decyzji nie przysługuje żaden środek odwoławczy.

„Dar Pomorza" w drodze do Japonji.

HONOLULU. Załoga statku szkolnego „Dar Pomorza" w czasie pobytu w Honolulu na wyspach Hawajskich była przyjmowana z wielką życzliwością przez miejscowe władze i społeczeństwo. Dla oficerów i uczniów statku zorganizowano bankiet, na którym panował serdeczny nastrój. Statek odbił z portu Honolulu w dalszą drogę do Japonji dnia 17 bm., przyczem miejscowa ludność zarzuciła pokład kwiatami. Obecnie „Dar Pomorza" płynie do Yokohamy, dokąd przybędzie 18 lutego.

Wszelką korespondencję dla osób, znajdujących się na pokładzie statku kierować należy drogą przez Syberję.

Większe transporty pomarańcz nadchodzą do Gdyni.

GDYNIA. W chwili obecnej w składach portowych w Gdyni znajduje się kilkanaście tysięcy skrzynek pomarańcz hiszpańskich. Zaznaczyć należy, że transporty pomarańcz zatrzymują się obecnie w Gdyni na bardzo krótko i odrazu są kierowane wgłąb kraju.

W drodze do Gdyni jest kilka statków z jeszcze znacznie większemi ładunkami pomarańcz. Jeden z tych okrętów wiezie rekordowy ładunek 30.000 skrzynek, a więc blisko 1.500 ton pomarańcz. Przyjście tych transportów do Gdyni spodziewane jest w najbliższych dniach.

Przydział pomarańcz otrzymują również bezpośredni detaliści, którzy sprzedają po ustalonej cenie złotych 1 30 za 1 kg.

Francja żąda pacyfikacji Abisynji.

PARYŻ. Rząd francuski zwrócił się do rządu abisyńskiego o przeprowadzenie pacyfikacji rejonu, gdzie zamordowany został Bernard i milicjanci francuscy oraz zażądał represji w stosunku do szczepów, które ponoszą odpowiedzialność za zamordowanie Bernarda.

Reorganizacja rządu włoskiego.

RZYM. Na wniosek szefa rządu król przyjął dymisję ministra finansów Younga, ministra oświaty Ercole, ministra rolnictwa -- Acerbo, ministra robót publicznych -- Crollallanza, ministra komunikacji -- Puppini, ministra sprawiedliwości -- De Francisi oraz 10 podsekretarzy stanu.

Równocześnie król na wniosek szefa rządu zamianował ministrem finansów — sen. Thaon de Revel, podestę miasta Turynu; oświaty — sen. De Vecchi; rolnictwa — Rossoni; robót publicznych— radcę Razza; komunikacji — Benni i ministrem sprawiedliwości — Solmi, oraz 10 nowych podsekretarzy na miejsce ustępujących.

B. minister korporacyj Bottai mianowany został gubernatorem Rzymu na miejsce księcia Boncompagni.

Prezes Górecki we Francji.

LILLE. Po obchodach w Douai, Lillie i innych miejscowościach gen. Górecki zwiedził w towarzystwie konsula Kary i prezesa oddziału Federacji PZOO dr. Kozłowskiego miasta Amiens i Boulogne sur Mer, gdzie był podejmowany przez miejscowe związki b. kombatantów francuskich oraz przedstawicieli władz.

Wieczór przyjaźni polsko-francuskiej w Amiens odbył się pod przewodnictwem gen. Faury, b. dyrektora wyższej szkoły wojennej w Warszawie. Generał Faury wygłosił mowę, w której przedstawił mocarstwowe stanowisko Polski i jej pierwszorzędną rolę w obronie pokoju. Gen. Górecki wygłosił prelekcję o sojuszu polsko-francuskim jako konieczności dziejowej i politycznej. Podobna akademja odbyła się w Boulogne.

G. P. U. wiedziało o przygotowaniu zamachu na Kirowa.

MOSKWA. Wśród funkcjonarjuszów GPU dokonano masowych aresztowań za niedbalstwo w służbie, a temsamem za pośrednią współwinę w zamordowaniu Kirowa.

Wśród aresztowanych znajduje się również kierownik leningradzkiej GPU. Miedwied i jego dwaj asystenci Fomin i Kaporożec.

Miedwied i Kaporożec zostali wraz z trzema innymi funkcjonarjuszami GPU. skazani na 3 lata zesłania, Fomin i pięciu innych na 5-letnie zesłanie, zaś dalszy funcjonarjusz GPU. Balcewicz na 10 lat.

Wina Balcewicza polega na tem, że znając dokładnie termin, w którym miał zostać zamordowany Kirow, ze swej strony nie poczynił żadnych kroków celem zapobieżenia temu zamachowi.

Urzędnik aresztowany pod zarzutem wytrucia swej rodziny.

SOSNOWIEC. Olbrzymią sensację wywołało w Sosnowcu aresztowanie urzędnika zakładów Hulczyńskiego, Pawła Grzeszolskiego, oskarżonego o wytrucie swej całej rodziny.

Mianowicie w tajemniczych okolicznościach w ciągu kilku lat zmarli kolejno: żona Grzeszolskiego, 14-letni syn, uczeń szkolny, a wreszcie córka.

Prowadzone kilkakrotnie w ciągu tego czasu śledztwo nie dało wyniku, dopiero ostatnio władze zebrały dużo materjału obciążającego, na podstawie którego Grzeszolskiego aresztowano pod zarzutem otrucia tych osób. Aresztowanego osadzono w więzieniu.

Podobno w r. ub. Grzeszolski zamierzał zamordować również swego teścia, Bugaja, z którym miał oddawna niezałatwione porachunki finansowe.

Grzeszolski, jak słychać, ma za sobą b. ciemną przeszłość.

Już zaczynają...

WIEDEŃ. — Policja austrjacka w miejscowości Wels wykryła drugą już zrzędu tajną organizację narodowo-socjalistyczną, przyczem aresztowano 40 członków. Również i ta organizacja utrzymywała ścisły kontakt z emigracją austrjacką w Bawarji.

Habicht „Fuehrerem" Austrji.

WIEDEŃ. Wedle doniesień prasy tutejszej z Berlina, wyszła tam obecnie lista przywódców niemieckich (Führerów), w której figuruje Habicht jako przywódca propagandy na Austrję.

Tem samem potwierdzają się więc w zupełności pogłoski o przygotowywanej przez Habichta nowej akcji propagandowej, zwróconej przeciwko Austrji.

Komunikacja lotnicza nad Pacyfikiem.

NOWY JORK. Przygotowania organizacyjne do uruchomienia regularnej komunikacji lotniczej przez Ocean Spokojny są w pełnym biegu. Amerykańskie towarzystwo lotnicze wynajęło na ten cel port lotniczy w San Francisco oraz otrzymało pozwolenie na czasowe korzystanie z bazy amerykańskiej floty wojennej w San Diego.

Towarzystwo zwróciło się do rządu z propozycję wybudowania lotniska na bezludnej wysepce Wake na Oceanie Spokojnym. Lotnisko na tej wyspie było by centralnym punktem oparcia dla lotniczej komunikacji transoceanicznej, znajdując się w odległości około 5 tys klm. od Hongkongu i 3 tys. klm. od Hawai.

Mrozy we Włoszech i Grecji.

RZYM. Wielkie opady śnieżne oraz mrozy nadają stolicy Włoch niezwykły wygląd. Źródła i strumyki są zamarznięte, a drzewa w parkach pokryte szronem. Na całym półwyspie Apenińskim panuje niezwykle niska temperatura. W Apulji spadły wielkie śniegi. W miejscowości Adelfia szalała nawalnica śnieżna. która wyrządziła wielkie szkody.

ATENY. Nawalnice śnieżne w całej Grecji trwają w dalszym ciągu. W Macedonji i Tesalji śnieg pada nieprzerwanie od 2 dni. Warstwa śniegu wynosi około 2 mtr. Komunikacja jest niemal całkowicie przerwana.

Po 52 latach... uchwalono wniosek w komisji.

PARYŻ. Komisja dla ustawodawstwa cywilnego izby deputowanych obradowała wczoraj nad projektem zmiany formuły przysięgi składanej w sądzie. Chodziło mianowicie o upoważnienie sędziów do zniesienia w formule przysięgi słów: „Wobec Boga i ludzi". Komisja przyjęła 6-ciu głosami przeciwko 3-em tekst uchwalony przez senat. Należy zauważyć, że wniosek ten znajdował się w izbie od 52 ch lat i tekst przyjęty został uchwalony przez senat już 26 go lutego 1883 r.

Morderstwo i samobójstwo.

GRODNO. W osadzie Kozalin gm. Łysków pow. wołkowyskiego w domu posterunkowego Tumankiewicza, rozegrał się krwawy dramat. Służący Tymankiewicza, Borys Nacewicz w czasie sprzeczki uderzył córkę Tumankiewicza Halinę siekierą w głowę, zadając jej ciężką ranę. Następnie w przystępie szału zadał kilka ciosów siekierą w głowę i plecy żonie Tumankiewicza Franciszce która zmarła. Po dokonaniu zbrodni Nacewicz poderznął sobie gardło i zadał 6 ran ciętych w głowę.

Mord polityczny.

PRAGA. W pobliżu Pribramu uchodźca niemiecki Rudolf Hormys ze Stutgartu zabity został strzałami z rewolweru przez 3 ch osobników, którzy przybyli tam samochodem z Niemiec w dniu 10 stycznia, Po zamachu usiłowano podłożyć ogień w pokoju zamordowanego. Sprawcy zamachu zbiegli.

Szczęśliwy więzień.

PARYŻ. Wielka wygrana francuskiej loterji państwowej w wysokości 1 miljona franków przypadła marynarzowi który w obecnej chwili odsiaduje karę 14 dni więzienia za wykroczenie przeciwko dyscyplinie. Na krótko przed osadzeniem go w więzieniu marynarz usiłował sprzedać swój los, aby w więzieniu mieć troche pieniędzy.

W kilku wierszach.

— Prasa francuska zapowiada na połowę marca występy Jana Kiepury w Paryżu w operach: „Tosca", „Cyganerja" i „Manon".

— Komitet wykonawczy związku górników belgijskich uchwalił jednomyślnie ogłoszenie na 4 lutego strajku górników, o ile żądania związku górników nie zostaną uwzględnione. Górnicy domagają się odwołania zarządzeń w sprawie redukcji.

— Paryski "Le Jour" donosi, że postanowiono utworzyć nowy pułk legji cudzoziemskiej w celu umożliwienia uchodźcom z Zagł. Saary zaciągnięcia się do Legji.

— W Zakopanem po parodniowych silnych mrozach nastąpiło znaczne podwyższenie się temperatury. Snieg rozmiękł. Zachmurzenie stale wzrasta. Przewidywane są świeże opady śnieżne.

— Wczoraj dokonany został wybór prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Przewodniczącym obrany został jednogłośnie Kalinin, sekretarzem — Kisielew, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych—Sulimow, wiceprzewodniczącymi—Lebied i Ryskułow.

— Nad N. Jorkiem rozszalała się śnieżyca, która trwała przez całą noc. Cały ruch uliczny i kolei miejskiej jest zupełnie zahamowany. Pozatem w Ameryce panują szalone mrozy W Filadelfji znaleziono 9 osób zmarzłych na śmierć.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 26 stycznia. Polikarpa b. m.
Wschód słońca o g. 7,29. Zachód o g. 16,24.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Niedzielna uroczystość poświęcenia miejskiego zakładu wychowawczego. W niedzielę 26 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się uroczystość poświęcenia miejskiego zakładu wychowawczego oraz miejskiej stacji opieki nad dzieckiem i matką przy ulicy Sobieskiego.

Program uroczystości przedstawia się następująco: 1) Hymn Państwowy odegra orkiestra Gimn. Państw im. H. Sienkiewicza pod dyr. E. Mąkoszy, 2) „Gaude Mater Poloniae— Gorczyckiego, b) Sztandary polskie na Kremlu — W. Lachmana, c) Dzwonek w lesie — wykona chór męski „Pochodnia" pod dyr. p. W. Leszczyńskiego. 3) Przemówienia, 4) Poświęcenia dokona ks prał. B. Wróblewski, 5) Zwiedzenie Zakładu Wychowawczego i Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką.

Bal bankowców. Powszechne zainteresowanie wzbudził zapowiedziany przez nas bal, urządzany przez Zjednoczony Komitet Bankowców w dniu 2 marca b.r, w salonach Hotelu „Polonia". Jak nas informują — Komitet dokłada wszelkich starań, aby impreza ta stanęła na niespotykanym dotychczas poziomie i zgromadziła całą elitę towarzyską Częstochowy.

Czysty dochód przeznaczony na akcję dożywiania biednych dzieci.

Nauczyciele szkół powszechnych zwiedzali wczoraj zakłady pracy. Dzień wczorajszy był dniem wolnym od zajęć w miejscowych szkołach powszechnych, gdyż całe nauczycielstwo z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego wzięło udział w zwiedzaniu większych zakładów pracy. Wszyscy nauczyciele szkół powszechnych podzielili się na 5 grup. Pierwsza z nich z p. Szpringerem na czele w liczbie 60 osób zwiedziła hutę „Raków", druga w liczbie 35 osób z p. Szostkiem na czele — fabrykę „Częstochowianka", trzecia w liczbie 60 z p. Kapuścińskim — Papiernię, czwarta w liczbie 40 osób z p. Magnuskim na czele — fabrykę Mottów i Elektrownię, wreszcie piąta z p. Winkowską — Urząd Pocztowy, zakłady graficzne „Gońca" i inne.

Przewodnim motywem tych zbiorowych wycieczek była troska o uprzystępnienie nauczycielstwu możności bezpośredniego zapoznania się z nowocześnie urządzonemi zakładami pracy różnych dziedzin. To zetknięcie się nauczycieli z nowoczesnym postępem technicznym, ta niejako wizja lokalna huczących zgiełkiem pracy wielkich sal fabrycznych bezsprzecznie przyczyni się do pogłębienia ich praktycznej wiedzy o życiu jak również znajomości środowiska, w którem żyją oni i pracują.

Zasiłki dla bezrobotnych. Na posiedzeniu zarządu głównego Funduszu Bezrobocia w dniu 30 bm. będzie rozpatrywana sprawa zwiększenia liczby osób, korzystających z pomocy Funduszy. Liczba ta ma być powiększona do 100.000 osób. Na zasiłki ma być wyasygnowana suma 4 miljonów złotych.

Z zebrania Z. P. M. D. Ostatnie wtorkowe zebranie członkowskie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej odbyło się w sali № 1 Magistratu przy udziale 40 członków.

Zebranie zagaił prazes Tomala, oddając hołd żyjącym i zmarłym uczestnikom Powstania Styczniowego, którego 72 rocznicę Polska obchodzi w tym tygodniu.

Uczciwszy wiekopomny wysiłek wyzwoleńczy 1863 r. mówca podkreślił, że uczestnicy powstania dążyli do tej sprawiedliwości społecznej, która obecnie na podobieństwo gwiazdy przewodniej przyświeca lepszej części społeczeństwa.

Wyrazem tych dążności był akt uwłaszczenia chłopów i równouprawnienie mieszczaństwa i wszystkich zamieszkujących Polskę narodowości — silnie zaakcentowane w manifeście powstańczym 1863 r., będącym programem i wyznaniem wiary bohaterów 1863 r.

Pod naporem ducha czasu poszły w kąt stare i złe tradycje hegemonji szlacheckiej.

To też po roku 1863, pomimo tragicznej klęski powstania, budzi się do życia polski świat pracy. Był to niezaprzeczony posiew idei powstańczych, użyźnionych ofiarną krwią bohaterów.

Następnie mówca, przechodząc do najnowszych dziejów Polski, podkreślił rolę Marszałka Piłsudskiago, jako bezpośredniego spadkobiercy tragicznego pokolenia 1863 r.

Następnie członek ZPMD. p. Stanisław Szymański wygłosił referat ideowy n. t. „Jednostka wobec społeczeństwa". Prelegent w swym referacie szczegółowo omówił modne obecnie zagadnienie tworzenia się elit, podkreślając, że zdolne do życia są jedynie elity, zasilane dopływem świeżej i niezużytej krwi z t. zw niższych warstw społeczeństwa.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja na różne bieżące tematy.

„Opłatek" chóru LMK. Dnia 19 bm. odbyła się piękna uroczystość chóru LMK. w Częstochowie z okazji urządzenia „opłatka" dla „Spiewaczej braci i zaproszonych gości. Członkowie chóru LMK. zebrali się w komplecie w lokalu stałych prób przy ul. Staszyca 10, gdzie w pięknie udekorowanej sali urządzono „drzewko" rzęsiście oświetlone. Po odśpiewaniu chóralnem kilku rzewnych kolend przemówił serdecznie do zebranych prezes Koła Spiewaczego p. insp. Grodzicki, podkreślając tradycyjny i rodzinny charakter uroczystości oraz zespolenie wszystkich reprezentowanych warstw społeczeństwa przy wspólnych życzeniach — jakoteż miłą atmosferę zgody i zespolenia „Braci Spiewaczej" w kulcie pieśni polskiej, a w szczególności propagandy naszego morza. Zebrani wzruszeni podniosłem przemówieniem łamali się opłatkiem, życząc sobie nawzajem spełnienia pragnień i zamierzeń. Po następnem przemówieniu dyrygenta chóru p. prof. Zawadzkiego odśpiewał chór samorzutnie „Hasło" układu dyrygenta na jego cześć, a echo poniosło tę pieśń „W bezkresną dal" (słowa kpt. Zielińskiego).

Uroczystość „opłatka" zaszczycili obecnością delegaci zarządu LMK. Na podkreślenie zasługuje zwięzłe, żołnierskie przemówienie kpt. Zielńskiego, czynnego członka chóru, który przedstawił zebranym owoce dotychczasowego wysiłku (chór ma opracowany repertuar składający się z dwudziestu kilku pieśni, przeważnie morskich i kaszubskich), oraz w serdecznych słowach zachęcał do dalszej wydatnej pracy i propagandy morza i w pieśni i w czynach. Cała uroczystość, trwająca od godz. 20 do 24 upłynęła w bardzo serdecznym nastroju pod znakiem pieśni. Spiewano bowiem kolendy i pieśni świeckie — repertuar lżejszy i poważny — śpiewy solowe, duety i chóralne pieśni. Najwięcej nagrodzono oklaskami odśpiewane sola przez pp. Książkiewicza, Płacheckiego, Sozańskiego i Chrząstka, którzy nie szczędzili swych pięknych głosów dla podniesienia miłego nastroju.

Trzy godziny między sierotkami.

Przyjęcie dziecka do Miejskiego Zakładu Wychowawczego jest procedurą nieskomplikowaną, jak nieskomplikowanem pojęciem jest zdecydowane miłosierdzie. Przedewszystkiem zaspokojenie głodu, potem kąpiel i badanie lekarskie i kuracja jeżeli, a tak się często dzieje, dziecko okaże się chorem. Baczną uwagę kieruje dr. Jaroń, by nowoprzybyłe dziecko nie zawszyło, lub niezaraziło swych współtowarzyszy świerzbem, lub jaglicą, chorobami tak popularnemi w sferze dzieci nędzarzy. Dlategoż dziecko, przybywające z ulicy do zakładu jest starannie badane i przebywa pewien czas w odosobnieniu. W czasie tej kwarantanny dziecko oswaja się z nowemi warunkami, zapoznaje i jest zapoznawane. Oczywiście poważną rolę odgrywają tu wiek i warunki w jakich dziecko przebywa; chore dzieci są bezzwłocznie kierowane do szpitalika dziecięcego i oddawane pod opiekę lekarską, niemowlęta kierowane są do żłóbka, gdzie przebywać będą do ukończenia lat trzech, poczem dopiero awansują do pierwszego piętra przeznaczonego dla dzieci przedszkola.

Z samem przyjęciem, a raczej już po przyjęciu, związana jest pewna komplikacja natury formalistycznej: dziecko musi być zapisane w księgach, posiadać własne imię i nazwisko. I to jast właśnie najtrudniejsze. Z niemowlętami kłopot mały: chrzci się bąka i nadaje się mu ładne nazwisko i piękne imię i nowy obywatel Częstochowy gotów. Z dziećmi starszemi jest nieco trudniej, bo choć taki smyk mówić potrafi, to jednak z reguły nie pamięta swego nazwiska. Czasem powie zmyślone, czasem fałszywe podsunięte przez opiekunów, ktorzy go się pozbyli.

Te wypadki zdarzają się często: rodzina lub opiekunowie sieroty, wywożą je pociągiem z odległych nawet stron, pozostawiają na ulicy, wiedząc, że opieka społeczna nie dopuści do śmierci głodowej maleństwa. I tak się też dzieje płaczące dziecko zabiera policjant, prowadzi do magistratu, który lokuje je w zakładzie.

Dopiero potem, często przez kilka lat trwaję dochodzenia i uprawomocnienia się nadanego dziecku przez zakład nazwiska. Zdarza się jednak, że po latach kilku, a nawet kilkunastu natępuje zmiana nazwiska wychowanka zakładu, gdy władze trafią na ślad jego pochodzenia, lub znajdą się prawni opiekunowie. Są to oczywiście wypadki rzadkie.

Hasłem naczelnem kierownictwa zakładu jest: zdrowie, nauka, praca i wyrobienie samodzielności w wychowankach. Wychodząc z okresu wczesnego niemowlęctwa, dziecko przechodzi w okres przedszkola i oddane zostaje pod opiekę rutynowanych freblanek. Piękne i czyste sale do nauki i zabaw, jadalnia i sypialnla z metalowemi łóżeczkami schłudnie zasłanemi — oto warunki, w których żyje i wychowuje się dziecko wyrwane nędzy, występkowi lub nawet śmierci.

Warunki, których pozazdrościć może niejedno dziecko żyjące przy rodzinie. Oczywiśsie nie mam zamiaru czynić reklamy zakładowi w sensie handlowym, przeciwnie: oby było jaknajmniej w naszem społeczeństwie sierot i dzieci porzucanych przez rodziców. Lecz wzruszającą jest ta troskliwość miasta wyglądem tych nieszczęśliwych istotek, do wczoraj jeszcze wyjętych z pod praw młodości. D. c. n.

Tylko zł. 1.30 za kilo pomarańczy. W związku ze stale powtarzaną sprawą ceny pomarańczy, które w detalu nie powinny kosztować więcej, niż 1 zł. 30 gr. za kilo, należy nadmienić, że w Częstochowie rzadko w którym sklepie można dostać te owoce po 1 zł. 30 gr., w większości bowiem sklepów owocowych żądają 1.60 zł. za kilo. Spodziewać się należy, że właściciele tych „drogich" sklepów z uwagi na surowe kary administracyjne, przewidziane za spekulację „pomarańczową" — obniżą ceny pomarańczy do wysokości, ustalonej przez władze, a więc 1 zł. 30 gr. za kilo.

Choinka dla prawosławnych dzieci. Staraniem Zarządu Parafji Prawosławnej w Częstochowie urządzona zostanie w sobotę dnia 26 b. m. o g. 17 w Lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich (III Aleja 46 róg ul. Dąbrowskiego) „Choinka" dla biednych dzieci wyznania prawosławnego.

Uprasza się o punktualne przybycie dzieci pod opiekę starszych.

Z Teatru Miejskiego. Dziś poraz 10 wspaniała komedja satyryczno-społeczna A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny" z p. W. Malinowskim w roli głównej.

Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej wspaniałej komedji która w dniach najbliższych ustępuje miejsca farsie w 3 aktach p.t. „Pod zarządem przymusowym", w której w głównej roli wystąpi znany i lubiany artysta p. Roman Górowski w otoczeniu całego zespołu z p. Wańską i Tokarskim na czele.

Premjera tej przebojowej komedji wyznaczona jest na wtorek 29 b. m.

Zjazd delegatów Funduszu Pracy i Bezrobocia w Kielcach. Pod przewodnictwem wicewojewody Witkowskiego odbyło się w Kielcach wspólne posiedzenie przedstawicieli komitetów lokalnych Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia województwa kieleckiego.

Z Częstochowy brali udział w obradach: przezydent miasta p. Jan Mackiewicz, jako przewodniczący miejskiego komitetu Funduszu Pracy oraz kierownik miejskiego komitetu Funduszu Pracy p Rybicki.

Na zjeździe omówiono sprawy organizacyjne, związane ze współdziałaniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy, ustalono zasady kwalifikowania bezrobotnych, oraz unormowano sprawę świadczeń, ustalając wytyczne w akcji pomocy doraźnej na rok bieżący.

Redukcja w fabryce „Kojulen". Dnia 32 bm. zarząd fabryki „Kojulen" przy ul. Warszawskiej № 113 115, wymówił pracę wszystkim robotnikom w liczbie 38, z powodu braku zamówień na produkowane towary. Po upływie 14-dniowego wymówienia fabryka zostanie unieruchomiona.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 27 b.m. o godz. 17 w sali ZZZ. (Katedralna 10) sekcja dramatyczna OMP na Ostatnim Groszu wystawia sztukę „W tajgach Sybiru" i komedję „Poseł i kominiarz". Reżyserja p. W. Jastrzębiec.

TOWARZYSTWO POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

81

Pół świata zgubiłbym, gdy będzie taka wola J. W. Pana...

Lecz powtarzam, żaden wzgląd niewstrzyma? Uwaga na jakąbądź osobę, choćby nawet ta osoba...

Rodzonym moim Ojcem, Matką, lub bratem była — przysięgam...

I choć-by nosiła imię „Jan Kazimierz" podchwytliwie wtrącił Magnat.

Szlachcic chwilę podumał, uważnie Kasztelanowi spojrzał w oczy i rzekł:

J. W. Panie dawniejsi Warszyccy w tym kraju niżeli Wazowie i dawniej Postolscy przysięgali pierwszym niż drugim. Nadto, nie do mnie podrzędnego szlachcica należy nazwać, co w swej mądrości ułoży J. W. Kasztelan Krakowski pierwszy Senator kraju, co bowiem ułoży, choćby z pozoru najokropniejszą rzecz, przekonanym być mogę, że ją układa pro bono publico, pro salute patriae...

Uścisnął szorstką dłoń starca Kasztelan. Dziękuję ci, Panie Albercie, za gorliwość w służbie, być może Bóg pozwoli kiedyś nagrodzić... a teraz słuchaj co każę.

W tej chwili osadź ten budynek żołnierzem, niech z niego nikt obcy... rozumiesz mnie? nikt nie wyjdzie... zajdź też do lochów i opatrz czy prochy nie zawilgły, i przynieś z nich dwie beczułki pod komnatę Jana Kazimierza Wazy... a gdy wrócę i powiem ci: zapał, powinieneś żapalić...

W miejscu odpowiedzi, szlachcic przyłożył prawą rękę do piersi jakby przysięgając, że rozkaz święcie wypełni.

6.

Rozstawszy się z Postolskim Kasztelan, przeszedł do kordygardy żołnierskiej całej kompanji wystąpić kazał, wybrał z niej ludzi mniej więcej trzydziestu, i nakazawszy milczenie i uwagę, chyłkiem przeszedł na jej czele do ogrodu, i otoczył dom w którym mieszkała Kasztelanowa, a ten właśnie, którego jednego szczątki do dzisiejszego czasu dotrwały.

Rozstawiając nakazał żołnierzom, aby nikogo nie wpuszczali do domu, a pilnie zważali na okna i drzwi, żeby chwytać każdego coby wyjść chciał.

Ktoby zaś miałby opór im stawić miał zginąć albo lepiej, dostać cię żywcem pod ścisły areszt...

I aby tem lepiej do baczności zagrzać żołdaków, obiecałem że za każdą zabitą głowę dostaną sto, a za jeńca pięćset dukatów,

Obchód rocznicy powstania styczniowego w gimn. Tow. Szkoły Społecznej w Częstochowie. Młodzież gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej urządziła w dniu 22 bm. uroczysty poranek ku uczczeniu pamiętnej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego.

Poranek odbył się w odświętnie przystrojonej świetlicy gimnarjum. Po odegraniu przez orkiestrę gimnazjalną „Bry gady" — przemówił do licznie zebranej młodzieży prof. Dr. Lande, wykazując zasadniczą różnicę między powstaniem listopadowem a styczniowem i udowodnił, że bohaterski ten wysiłek narodu bezwarunkowo był potrzebny do tego, aby wreszcie po kilkudziesięciu latach naród polski mógł — jako konsekwencję tego wyczynu — uzyskać niepodległość i wejść zpowrotem na kartę Europy.

Następnie wyświetlono ważniejsze sceny i epizody z powstania i Hymnem Narodowym zakończono tę podniosłą uroczystość.

Szkoła w Wyczerpach dziękuje. Kierownictwo szkoły w Wyczerpach składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Rodzinie Wojskowej w Częstochowie, w której imieniu panie: płk. Czaplińska i kpt. Marhallowa przybyły w dniu 13 b.m. do Wyczerp, obdzieliwszy 74 najbiedniejszych dzieci i 14 tu członków Zw. Strzel. darami w postaci 20 par butów, 38 swetrów, pończoch i czapek.

Rodzice obarowanych są niewymownie wdzięczni, tembardziej, że Rodzina Wojskowa corocznie pamięta o Wyczerpach i choć w części przyczynia się do złagodzenia nędzy spowodowanej długotrwałem bezrobociem mieszkańców.

Przywłaszczyła sobie cudzą garderobę. P. Marjanna Kozieł, zam. w Częstochowie, pozostawiła u Szpringierówny Erny, zam. przy ul. Panny Marji Nr. 36, walizkę z rzeczami, z których Szpryngierówna przywłaszczyła sobie: koszulę, majtki, chusteczkę na głowę, kilka chustek do nosa oraz 1 zł. 50 gr. gotówką. Poszkodowana, stwierdziwszy brak wymienionych rzeczy, zażądała oddania ich, jednak Szpryngierówna odmówiła wydania. Dopiero gdy Kozieł za groziła jej, że zamelduje policji — Sz. wydała rzeczy, zaś co do gotówki tłumaczy się, że nie wzięła. Naskutek skargi poszkodowanej policja wdrożyła dochodzenie.

Jeszcze o finale ponurego procesu.

Proces Wojciechowskiego w pamięci wszystkich tych, którzy obecni byli na sali sądowej podczas tego wyświetlania, jakby w powolnym filmie, ciemnych zakamarków duszy ludzkiej, zapisze się szeregiem niezatartych wrażeń,

Nie były to jednak wrażenia budujące i krzepiące. Było to obnażanie niedocieczonych tajemnic grzesznej i słabej natury ludzkiej, straszliwych obłędów umysłu i serca, tego „kłębowiska żmij", które niekiedy obiera sobie gniazdo w pozornie zdrowym, przeciętnym człowieku z tłumu.

W sali sądowej czuć było elektryczność napiętego nastroju w chwili, gdy Sąd z przewodniczącym Herasimowiczem na czele po długiej naradzie powrócił na salę z wyrokiem.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze, sąd skazał Wojciechowskiego na 15 lat więzienia. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie, tylko śmiertelnie zbladł. Stosunkowo opanowanym głosem zapowiedział apelację i poprosił prokuratora o udzielenie mu widzenia się z ojcem.

Sąd w krótkim ustnem uzasadnieniu motywów wyroku podkreślił, że nie dał wiary zeznaniom oskarżonego, jakoby o godz. 9-ej wiecz. rozstał się on na dworcu koiejowym w Miedźnie z Tokarzówną. Wersja ta jest absolutnie nieprawdopodobna, gdyż Tokarzówna, zapytana na dworcu przez jednego ze świadków, co tutaj robi, odpowiedziała, że czeka na pewnego pana, z którym ma razem iść do Działoszyna. Nie jest do pomyślenia, aby 15 letnia dziewczyna zdecydowała się w nocy iść sama do swej odległej wioski.

Z całego przewodu sądowego niezbicie wynika, że Tokarzówna opuściła dworzec w Miedźnie w towarzystwie Wojciechowskiego.

Drugim nieodpartym dowodem winy oskarżonego jest czas jego przybycia do sklepu Woźniaka we wsi Zawada. oddalonej od dworca kolejowego w Miedźnie, zaledwie o 2 klm. Wojciechowski wyszedł z dworca o godz. 9-ej wiecz., a w sklepie Woźniaka zjawił się o 10 godz. wiecz. Zgóry wykluczona jest możliwość, aby z dworca do wsi Zawada szedł całą godzinę. Na przebycie tej drogi wystarczyłoby 20 minut. Jasnem więc jest, że na drogę zużył godzinę czasu dlatego tylko, że zatrzymał się w gaiku koło dworca, gdzie zamordował 7okarzównę a następnie upozorował samobójstwo.

Oskarżony w pierwszym porywie bezwzględnej szczerości przyznał się do winy, powtórzył to przyznanie się przed sędzią śledczym, a dopiero później, po upływie kilku dni, ulegając obawie grożącej mu kary i namowom towarzyszy więziennych, wyparł się winy.

Sąd dał wiarę motywom zbrodni, wymienionym przez oskarżonego w śledztwie, a mianowicie temu, że zamordował on Tokarzównę w tym celu, aby napawać się widokiem agonji tragicznej ofiary.

Mając to wszystko na względzie i opierając się na orzeczeniu zakładu psychiatrycznego w Tworkach sąd doszedł do przeświadczenia, że Wojciechowski jest niebezpieczny dla otoczenia i dążąc do jaknajdłuższego wykluczenia go poza nawias społeczeństwa, skazał go na długoterminowe więzienie.'

Doroczna „reduta strażacka".— Organizatorzy „Dorocznej Reduty Strażackiej" zwraca się z prośbą do osób, które dla braku adresu lub przez przeoczenie nie otrzymały zaproszeń na redutę, by łaskawie zechciały zażądać przez telefon 20 84 nadesłania zaproszeń.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 27141 3434. 4697, 25723, 14310, 17515, 18647 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Przedłużenie godzin pracy tylko w wyjątkowych wypadkach. W związku z przejęciem przez okręgowych inspektorów pracy uprawnień w zakresie udzielania zezwoleń na przedłużanie godzin pracy i na pracę nocną, spodziewane jest wydawanie tego rodzaju zezwoleń jedynie w wypadkach wyjątkowych i należycie uzasadnionych. Ograniczenia w wydawaniu tego rodzaju zezwoleń spowodowane są względami walki z bez robociem i zezwolenia uzależnione będą od istotnie nieodzownych potrzeb produkcji.

Ukaranie awanturniczych lokatorów.

Onegdaj na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa Benedykta Keslera, żony jego i ich syna Leopolda (ulica Chłopickiego 141), oskarżonych o to że w dniu 12 listopada ub.r. napadli na właścicielkę domu w którym zamieszkują i gdy w obronie niesłusznie napadniętej wystąpiła jej córka pobili ją kilofem, siekaczem it.p. Kres napaści położył Dominik Załoga, który stanął w obronie napadniętych.

Punktem wyjścia gorszącego zajścia stała się niepozbawiona słuszności uwaga pod adresem Leopolda Keslera, że w ustępie należy przestrzegać czystości.

Sąd opierając się na danych przewodu sądowego, skazał awanturniczych „rycerzy" z ulicy Chłopickiego Benedykta i Leopolda Keslerów za pobicie bezbronych kobiet i użycie w bójce niebezpiecznych dla życia ludzkiego narzędzi na karę po 6 miesięcy więzienia. Keslerowa sąd uniewinnił.

Klęska pożarów w powiecie. Wczoraj o godz. 18.45 spowodu wadliwej konstrukcji komina, spłonął dach domu Myłyskowej Zofji we wsi Żerdzina, gm. Panki. Straty, spowodowane pożarem wynoszą 100 zł.

— Onegdaj o godz. 23.20 wskutek zaprószenia ognia przez domowników, w stodole Bębna Kazimierza we wsi Więcki gm. Popów tut. powiatu, powstał pożar. Ogień strawił 7 stodół, dach na jednym domu oraz dachy na 2 oborach. Straty wynoszą około 10.000 złotych.

— Tegoż dnia o godz. 19.30 na szkodę Blukacza Bronisława we wsi Szarlejka gm. Grabówka, spłonęła stodoła, kilka metrów zboża oraz narzędzia i sprzęty rolnicze. Straty wynoszą około 1.500 złotych.

Broń bez pozwolenia. Za nielegalne posiadanie krótkiej broni palnej sporządzono doniesienie karne na Grabińskiego Franciszka, mieszkańca wsi Kościelec, gminy Rędziny, ktoremu zakwestjonowano rewolwer kal. 7,65 wraz z magazynkiem i 5-ciu nabojami.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) SALOMEI vel SURZE FINKELSTEIN właścicielce przez zastrzeżenie 1/5 niepodzielnych części nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr rep. hip. 1212. wierzycielce sumy 7.800 rubli z 6 proc. i kaucją 780 rubli zabezpieczonej na tejże nieruch. Nr. hip. 1212 i właścicielce 2-10 niepodzielnych części nieruch. w Częstochowie oznaczonej Nr. rep. hip. 689.

2) ANTONIM - STEFANIE OGOŃCZYK-ZBOIŃSKIM, właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości w Częstochowie, oznaczonej Nr. rep. hip. 2268.

3) JÓZEFIE TĘSIOROWSKIEJ, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości w Częstochowie, oznaczonej Nr. rep. hip. 804.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień 10 maja 1935 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, 24 października 1934 r.

Pisarz Hipoteczny.

Z RADOMSKA.

Nowe rozporządzenie porządkowe na kolejach. Nowe rozporządzenie ministra komunikacji o przestrzeganiu porządku na kolejach, które wchodzi w życie z dniem 30 bm., przewiduje prawo nakładania grzywien w drodze doraźnych nakazów karnych przez organa ochrony kolei, posiadające imienne upoważnienie powiatowej władzy administracji ogólnej.

Upoważnione osoby będą miały prawo legitymowania lub stwierdzenia w inny sposób tożsamości osób, które przekroczyły przepisy o porządku na kolejach oraz prawo zatrzymywania winnego i sprowadzenia go przymusowo do najbliższego funkcjonarjusza P. P.

Sygnatura 71-34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru II-go Wacław Woźniakowski mający kancelarję w Radomsku ul. Stodolna Nr. 4, na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 marca 1935 r., o g. 11-ej w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Radomsku, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Leopolda Jóźwiaka i Adama i Ewy małż. Wajs nieruchomości: miejskiej, położonej w Radomsku przy ulicy Chopina Nr. 11, pochodzącej z dóbr Bartodzieje Nr. XIII powiatu Radomskowskiego (Rep. Hip. Nr. 33^{46}).

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 5.500, cena zaś wywołania wynosi zł. 4125.

Przystępujący do przetargu, obowiązany jest złożyć rękojmię w wykości zł. 550.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Radomsku ul. Reymonta № 33 sala (kancelarja).

Dnia 21 stycznia 1935 roku

Komornik **W. Woźniakowski.**

82

groził zaś swoim gniewem torturami i szubienicą, gdyby rozkaz wypełnionym nie był do najmniejszego szczegółu.

Urządziwszy zaś w ten sposób wszystko, wstąpił do domu, a już w sieni napotkał rezydentkę kochankę Niemca Rotmistrza. Ha! W. Panna nie śpisz jeszcze, wyrzekł, dwoje groźnych bazyliszkowych oczu pogrążając w jej zielonych i chytrych.

Pani potrzebowała, będąc ciągle cierpiącą, zakłopotana nieco rezydentka odpowie.

A więc i Pani czuwa jeszcze?

Ach nie, była odpowiedź... Bóg się wreście nad chorą zmiłował, po raz pierwszy od trzech dni sen przyszedł, śpi już od godziny, dobra tedy nadzieja polepszenia zdrowia...

Ho! mruknął Kasztelan, bardzo mnie cieszy to polepszenie i sen... dla tego pójdę, zobaczę, aby się nacznie przekonać, czy tak jest...

Zbladła z trwogi rezydentka. Zmiluj się J. W. Panie, sen Jejmości czujny lada szmer rozbudzi, złożyła ręce niby do modlitwy, nie czyń J. W. Pan tego przestraszysz.

Chciała jeszcze coś dalej mówić, a mówiła głośno, jakby chciała tym swoim krzykiem przestrzedz kogoś. Zrozumiał ten zamiar Kasztelan, bo nagle pochmurzyło się jego oko, jedną rękę przyłożył do ust niewiasty, drugą sięgnął za pas i wydobył puginał długi i ostry, który tam ukrył, i mówił:

Słuchaj Wasze, jedno jeszcze słowo, a zginiesz, znając mnie powinnaś wiedzieć, że umiem dotrzymać słowa.

Zaszczekotały zęby rezydentki, nogi zadrżały, Kasztelan mówił dalej, oglądając się w koło, czy kto nie podsłuchuje:

Odpowiadaj na me pytania równie szczerze jak kapłanowi przy świętej spowiedzi, a naprzód, czy jest tu kto w domu na dole, coby mógł nas widzieć i słyszeć?

Przysięgam na Boga, niema nikogo, wszystka służba oddalona została, ja tylko jedna..

Dobrze!... Możesz tedy mówić śmiało, a niczyja głowa wiedząca nazbyt niż powinna, niespadnie z karku... Naprzód trzeba ci wiedzieć, że wiem o wszystkiem, że stoisz tu na straży?...

Boże zmiluj się J. W. Pan myli się,... krzyknęła przerażona rezydentka.

Chesz tedy zginąć, szepnął groźnie sięgając po swe żelazo Kasztelan. Niewiasta blada i drżąca upadła na kolana, a mruknęła:

Przebacz J. W. Pan, tak, prawda...

Stoisz na straży i oddaliłaś wszystkich domowników, bo tam

Słowo sportowe

Boks.

C. W. S. — Makabi 7:5.

Z okazji pięcioletniego jubileuszu istnienia sekcji bokserskiej gospodarzy odbył się powyższy mecz, którego wynik jest dla gospodarzy zaszczytny. Przed spotkaniem zamieniono proporczyki. Wyniki w poszczególnych wagach następujące:

Waga musza:

Wieczorek (C.W.S.)—Windman przynosi zwycięstwo warszawianinowi. Windman rokuje obiecujące nadzieje. C.W.S. prowadzi 2:0.

W. kogucia:

Szybowski (C.W.S.) — Chwat przynosi dwa punkty CWS., który prowadzi 4:0.

W. piórkowa:

Smiech (C.W.S.) — Zylberberg walka remisowa. Wynik 5.1 dla C.W.S.

W. lekka:

Ciechomski (C.W.S.) — Binder. Obaj zawodnicy dobrzy technicznie, lecz warszawianin jest o wiele lepszym, lecz sędzia ogłasza zwycięstwo Binderowi. C.W.S. prowadzi 5:3.

W. półśrednia:

Kozakiewicz (CWS.) — Chliwner. Wygrał wysoko na punkty Chliwner. Wynik 5:5.

W. średnia:

Karpiński (C.W.S.) — Szajn. Karpiński był najlepszym zawodnikiem wieczoru. Wygrał walkę na punkty. Walka b. ciekawa, przy dużej przewadze warszawianina, którem to zwycięstwem C. W. S. przypieczętowało wynik meczu.— Sędziował w ringu p. Brill.

Wystrzelone złotówki.

Coraz częściej prasa sportowa skarży się, zupełnie słusznie, na drożyznę sportu strzeleckiego. Na strzelnicach naszych, a zwłaszcza na prowincji, panuje okropny chaos. Nastawienie do tego sportu jest zgoła pachciarskie, Jaknajwięcej ze strzelnicy wyciągnąć zysków, a jaknajmniej dać miłośnikom tego sportu, najbardziej może potrzebnego dla obrony kraju. Drogi sport strzelecki jest tamą w jego rozwoju, zamiast wciągać coraz szersze masy — odstęcza. 10 nabojów kosztuje 120 gr. Któż może sobie pozwolić na taki luksus o ile chciałby przeprowadzić racjonalny trening strzelecki. Absurdem jest rozpowszechnianie strzelectwa w takich warunkach. Tylko bogaty człowiek może dziś wydać 50 zł. na samo tylko strzelanie.

Nic więc dziwnego, że młodzież nasza strzela bardzo słabo, a większość wogóle niema pojęcia o strzelaniu.

Tymczasem koszt nabojów jest o wiele mniejszy, aniżeli pobierają za nie strzelnice. 100 nabojów cal. 22 kosztuje 330 gr. Dziesięć strzałów wynosi więc tylko 33 gr. Doliczmy do tego koszt tarcz, dzierżawę strzelnicy, oświetlenie w zimie, koszty administracyjne itp., a otrzymamy maksimum 50 gr. jako koszt za wystrzelenie 10 nabojów do 1 tarczy. Zaznaczyć należy, że przytoczone powyżej koszty administracyjne wiele strzelnic ma opłacone subwencjami władz wojskowych, miejskich lub klubowych. Za 50 gr. możnaby więc było nietylko pokryć koszty własne, ale i mieć z tego jeszcze pewien skromny dochód. Strzelnice natomiast pobierają jako zysk przeszło 70 gr. od tarczy.

Tani sport strzelecki to kardynalny warunek jego rozwoju, ta konieczność której wymaga nietylko dobro miłośników tego sportu, ale i dobro państwa, potrzebującego do swej obrony doskonałych strzelców,

Wiadomości radjowe.

Żyjemy w epoce kauczukowej.

Współczesną nam epokę możnaby ochrzcić mianem „kauczukowej". Za bliscy jej jesteśmy, a przez to niezdolni jej należycie ocenić. Nie widzimy tych wszystkich dróg, któremi kauczuk wkracza w różne dziedziny życia. Ale jest on coraz powszechniejszy, bo nieodzowny. Przypomnijmy sobie choćby niedawne fala wojny, to zablokowanie państw centralnych duszącym pierścieniem, poprzez które nic z zewnątrz dostać się nie mogło. Żaden głód nie

Cały arsenał skradzionych rzeczy wykryła policja.

Podczas rewizji w mieszkaniu braci Antoniego i Pawła Desperaków przy ulicy Biegańskiego 1, do ooanej w dniu 21 b. m. odnaleziono cały szereg rzeczy podejrzanego pochodzenia.

Z rzeczy tych — walizka, 2 mtr. 80 cm materjału bronzowego i swetr, jak ustalono, zostały skradzione z mieszkania na szkodę Nudechman Fajgli (Warszawska 99). pozostałe zaś jak: zegarek-budzik — firmie Sz. Lorje, 2 poszewki na poduszki białe z literami FL, chusteczka jedwabna kolorowa w kratę, 2 kawałki płótna lnianego grubego, 3 pary reform i 1 stanik z takiegoż płótna, wsypka czerwona zapałowa na jasiek, podszewka spod palta damskiego koloru różowego, worek z mąki amerykańskiej, sukienka kol. kremowego z czerwonem przybraniem, kawałek materjału granatowego na ubranie, 2 metry materjału marengo, bluza z płótna granatowego nie wykończona, 1 pendzel fryzjerski z magazynem do mydła proszkowanego, 2 kolczyki złote z wyjętemi kamieniami, para kolczyków złotych w kstałcie listków z turkusami, para kolczyków złotych w kształcie podków, pierścionek złoty bez próby z kamieniem przedstawiającym głowę kobiety, pierścionek złoty z czerwonym kamieniem, obrączka srebrna z literami AK, pierścień srebrny z monogramem LR, naszyjnik (duble) z sercem i czerwonym kamieniem, dewizka srebrna długa z niewyraźnym monogramem spiłowanym na medaljonie do zegarka męskiego, branzoletka srebrna łańcuszkowa, pudernicz ka srebrna z deseniem konwalji, pasek branzoletowy z białego metalu, broszka bursztynowa w srebrnej oprawie owalnej z łańcuszkiem żółtym, żeton z białego metalu, niebieska i zielona emalja rok 1895 II napis rosyjski F. K. Nowickij i kluczyk do zamka, zegarek srebrny Nr. 17597 mały z paskiem na rękę, pugilares mały. portabak skórzany, scyzoryk w oprawie perłowej z nożykiem do konserw i para pantofli damskich lakierowanych Nr. 33 firmy „Lux".

Wyżaj wymienione przedmioty są do rozpoznania i odebrania w tutejszym Wydziale Sledczym, w godz. urzędowych od 9 — 11-tej.

dał się wówczas tak we znaki, jak głód gumy. Wysilały się umysły uczonych nad wynalezieniem namiastki o cudownych własnościach kauczuku. Przypatrzmy się skąd on rodem i czem zasłużył sobie na to wyjątkowe stanowisko w technice i w życiu — i posłuchajmy w dniu 26 b. m o godzinie 18 45 reportażu p.t.: „Kauczuk" w opracowaniu Stanisława Karola Władyki.

Boże Narodzenie z Przybyszewskim.

Nie wszystkim wiadomo, że Stanisław Przybyszewski spędził święta Bożego Narodzenia roku 1898 w Delatynie w domu Zdzisława Kamińskiego. Przybył tam ze Stanisławem i Wincentym Brzozowskimi i ich siostrą Jadwigą. Jakie wrażenie wywarł na mieszkańcach małego małopolskiego miasteczka ten wielki, sławny pisarz, redaktor krakowskiego „Życia", opowie radjosłuchaczom znany poeta Henryk Zbierzchowski, który wówczas, jako student VII klasy, w domu swego wuja, poraz pierwszy zetknął się z Przybyszewskim i nie mógł wyjść ze zdumienia, widząc, jak wielką prostotą w obejściu z ludźmi odznacza się ten poeta—„szatanista". Wspomnienia te usłyszymy 26 b.m. o godz. 21.45.

Dumki polskie popłyną w świat.

Koncert z dnia 26 stycznia, który nadaje Warszawa o godz. 17-ej, przypomni audytorjum radjowemu sentymentalną i charakterystyczną dla ubiegłych lat „dumkę polską", w wykonaniu pianistki Lucyny Robowskiej, barytona Józefa Korolkiewicza, oraz skrzypka Stanisława Tawroszewicza. Program obejmie popularne dumki Zawadzkiego, Gosławskiego, Moniuszki, Kratzera, Wrońskiego, Noskowskiego, Roguskiego, Troszla i Statkowskiego.

Z KRAJU.

Za zniewagę narodu polskiego.

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął ob. niemiecki Waldemar Kochler oskarżony o zniewagę narodu polskiego. Zajście wydarzyły się w restauracji „Oaza" w dniu święta Niepodległości.

Kochler awanturował się na śali, a na zwróconą sobie przez dyrektora Pawłowskiego uwagę odezwał sie w obecności gości i kelnerów: „Polnische Schweine". Obecny przy tem sędzia grodzki R. wezwał policjanta, który aresztował awanturnika.

Onegaj na rozprawę sprowadzono go z więzienia, gdzie przebywał od 2 i pół miesięcy. Bronił się tem, że nic nie pamięta, bo był pijany i że nigdy świadomie nie pozwoliłby sobie znieważać narodu polskiego.

Sędzia Rudnicki przesłuchany jako świadek potwierdził całkowicie okoliczności zajścia.

Sąd skazał Kochlera na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem dotychczasowego aresztu i zawieszeniem reszty kary.

Samochód wpadł do magazynu mód.

Na ruchliwej ulicy Żabiej w centrum Warszawy zdarzyła się katastrofa samochodowa. Taksówka jechała nadmierną szybkością. W pewnej chwili szofer pragnął wyminąć przejeżdżający wóz, skręcił gwałownie i samochód znalazł się na chodniku, uderzając przodem o wystawę i wejście do magazynu mód, p. f. „Józefina".

Taksówka przygniotła do drzwi magazynu dwie kobiety: 24-letnią Sarę Erlich oraz 50-letnią Różę Szenwic.

Tłum publiczności zaległ miejsce katastrofy. Natychmiast odciągnięto taksówkę na jezdnię i wydobyto z pod kół dwie ofiary wypadku, które przewieziono do szpitala.

Sprawcę katastrofy, kierowcę, Zdzisława Domańskiego aresztowano.

Odebrano mu prawo jazdy. Magazyn jest częściowo zdemolowany.

Awanturnica rzuciła się na tryhunał.

W wydziale odwoławczym sądu okr. w Warszawie rozpoznawano sprawę niej Krasnowskiej, która skazana została na rok więzienia za pobicie policjanta i po ogłoszeniu wyroku, przeskoczywszy barjerę wymyślała sędziemu. Za czyn ten Krasodwska była po raz drugi sądzona w sądzie grodzkim i skazana została znów na rok więzienia. W sądzie okr. odbywała się w ub. środę rozprawa apelacyjna. Kiedy sędzia zatwierdził wyrok i zaczął ogłaszać motywy, awanturnica, znów wyskoczyła z za barjery i rzuciwszy się do stołu sędziowskiego, zaczęła drzeć akta, a następnie pobiła aplikantkę sądową.

W stronę furjatki rzuciło się 3-ch policjantów z woźnym, nie można było jednak dać jej rady, gdyż gryzła, kopała, drapała i szarpała.

Obezwładniono ją dopiero po zarzuceniu płachty na głowę. Z powodu tej awantury przerwano posiedzenie sądu. Teraz Krasnowską czekają dwa nowe procesy za zniewagę sądu i za targnięcie się na policję.

Sensacyjny wyrok.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się rozprawa przeciwko Marji Dziedzińskiej, oskarżonej o zamordowanie wystrzałem z rewolweru męża w czasie jego snu. Późną nocą zapadł sensacyjny wyrok. Sędziowie przysięgli orzekli, że oskarżona nie mogła rozpoznać skutków swego czynu, a jednocześnie odpowiedzieli, że jest poczytalna, wobec czego trybunał zarządził ponowne głosowanie przysięgłych. W czasie tego drugiego głosowania sądziowie przysięgli potwierdzili 7 głosami pytanie co do zabójstwa i drugie pytanie — że nie mogła rozpoznać skutków swego czynu. Tem samem wydali ponownie werdykt uniewinniający. Trybunał jednak werdyktu tego nie uwzględnił, wychodząc z założenia, że przysięgli się pomylili. Druga rozprawa przed inną ławą przysięgłych odbędzie się w lutym.

W sferach prawniczych werdykt przysięgłych wywołał wielką dyskusję.

Niebywałe oszustwo łodzianina.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o niebywałej aferze jakiej dopuścił się niejaki Mojżesz Chanachowicz, pochodzący z Łodzi. Chanachowicz kupił w Gdyni stary kuter rybacki, przemianował go na „okręt" z pięknem imieniem „Wandy", poczem otworzył biuro podróży do Palestyny dla emigrantów żydów, pragnących dostać się do ziemi obiecanej.

Wyłudziwszy pieniądze od kilkudziesięciu emigrantów, Chanachowicz załadował ich na kuter i polecił załodze wozić pasażerów po zatoce Gdyńskiej. Na morzu szalała burza i niespokojne fale rzucały kutrem jak łupiną, co naraziło pasażerów na niemiłe skutki.

Po dwudniowem krążeniu w zatoce, kuter dobił do brzegu w Orłowie... Uradowani pasażerowie, których spacer po wzburzonem morzu straszliwie wymęczył, wysiedli z radosnym śpiewem na brzeg, przypuszczając, że znajdują się w ziemi obiecanej. Zdziwiło ich tylko. że straż pełnili policjanci w mundurach polskich, władający świetnie językiem polskim.

Po kilku minutach sprawa wyjaśniła się. Chanachowicz zbiegł z pieniędzmi i nie można go było odnaleźć. Rozesłano za nim listy gończe i w ub. środę pomysłowy właściciel „Wandy" został schwytany przez policję w Warszawie.

Chanachowicza osadzono w więzieniu.

ZE SWIATA.

Potomkowie rodu Potockich w Czechach.

Niedaleko Pragi, 60 km. w kierunku południowo-zachodnim w gminach Plichowie i Bieszynie, w powiecie Slany, żyją rody Potockich, które twierdzą o sobie, że pochodzą z polskiego rodu szlacheckiego Potockich, z których ostatni polski potomek pozostawił olbrzymią spuściznę. Jak donoszą „Lidove Noviny", stwierdzono podobno, że ród Potockich w Czechach założył emigrant polski Potocki, który w tym kraju osiedlił się po nieudałem powstaniu polskiem. Pradziadek dzisiejszych Potockich ożenił się z Czeszką z Hozpozina. Nazwiska wnuków w spisach metrykalnych zostały spaczone i nazywają się obecnie Poteccy a nie Potoccy. Rodziny Potockich badają obecnie pochodzenie swego pradziadka i zamierzają domagać się spuścizny po zmarłym w Paryżu hr. Potockim.

Niesamowity pojedynek dwojga staruszków na tle miłosnem.

Niezwykły pojedynek odbył się w pewnej wsi w pobliżu Etampes (Francja). W chwili, kiedy 65 letni inżynier-chemik Brocquet położył się do łóżka, otworzyły się drzwi szafy na ubranie i wyszła z niej jakaś postać. Zanim inżynier zdołał zapalić światło, oddano do niego kilka strzałów.

Napadnięty zdjął szablę, zawieszoną na ścianie i począł zadawać tajemniczej postaci ciosy i pchnięcia. W ciągu walki inżynier przekonał się, że ma do czynienia ze swą dawną przyjaciółką, 60-letnią panną Lerminau. Już raz w r. 1930, po zerwaniu, Lerminau oblała mu twarz witrjolem.

Po dłuższej walce inżynier zdołał wyrzucić swoją dawną przyjaciółkę przez okno. Później opuściły go siły i padł zemdlony na podłogę. Inżynier odniósł ranę postrzałową w ramię. Oboje krewkich staruszków przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Wstrząsająca tragedja

Trupy 38 emigrantów rumuńskich w lesie argentyńskim.

W prowincji Alcossad w Argentynie znalazła policja całą grupę emigrantów rumuńskich bez życia. Wszyscy zmarli w odludnym lesie z zimna i wycieńczenia. Dyrektor biura emigracyjnego, Alfred Rocha, który sprowadził owych Rumunów do Ameryki południowej, został aresztowany.

Sledztwo wykazało, że agenci tego biura przybyli w roku ubiegłym do zapadłych wsi południowej Rumunji, opowiadając wieśniakom „cuda" o Brazylji i Argentynie. Agenci ci zdołali we wsi Muniatul zwerbować aż 11 rodzin, które sprzedały za bezcen cały swój dobytek i wyjechały do Argentyny, zapłaciwszy ostatnie grosze za koszta podróży i prowizję agentów.

Już w czasie podróży okrętem doznali wieśniacy rumuńscy rozczarowania, zmuszeni do przebywania w brudnej wspólnej kabinie i trapieni głodem. Gdy jeden z wieśniaków uskarżał się na te stosunki, otrzymał od agenta taką odpowiedź: „Dla was, świń i to jest za dobre". Wskutek fatalnych warunków podróży zmarło na okręcie jedno dziecko, wszyscy zaś inni wylądowali chorzy w Buenos Aires. Stamtąd wysłano ich do dziewiczych lasów, które mieli zamienić w urodzajną ziemię.

Po 6 miesiącach wyczerpującej pracy, zjawili się na miejscu żandarmi, oświadczając zrozpaczonym wieśniakom, którzy uważali ziemię za swą własność, że muszą miejscowość tę opuścić. Gdy wieśniacy nie chcieli ustąpić dobrowolnie, wezwano przeciwko nim pomocy wojska. Zmaltretowani powędrowali w inne strony, próbując osiedlić się w lesie i wzywając równocześnie pomocy władz. Pomoc ta jednak przyszła zapóźno. Gdy ekspedycja ratunkowa przybyła do miejsca ich zamieszkania, znaleziono w lesie 38 trupów, zmarłych wskutek wycieńczenia z głodu i zimna wieśniaków rumuńskich.

Rząd zapowiedział surowe dochodzenia przeciwko winnym.

Wymierające zwierzęta.

Swiat zwierzęcy pełen jest ostatnich przedstawicieli pewnych wymierających gatunków zwierząt. Niezawsze można odpowiednią ustawą czy rozporządzeniem ocalić przed myśliwym, czy bezmyślnemi okrutnikami jakieś zwierzę; często też warunki klimatyczne, geograficzne, czy przyrodnicze, tak się składają, że dany gatunek zwierząt w warunkach tych nie umie żyć i wymiera.

Wśród zwierząt ssących przedstawicielami takich wymierających gatunków są kolczatki, ostatnie z ssaków, które składają jajka.

Kolczatki żyją dziś tylko w pewnych okolicach Nowej Australji. Są to prawdopodobnie pierwsze zwierzęta, zasługujące na miano ssących, a stanowiące przejście od gadów do wyższych rodzin świata zwierzęcego.

Do... ostatnich mohikanów „świata zwierzęcego zaliczyć należy małpozwierzę". Dawniej bardzo rozpowszechnione, żyją dziś małpozwierze jedenie na Madagaskarze.

Nasz poczciwy kret i jeż są też zwierzętami coraz bardziej zanikającemi. Kiedyś było bardzo dużo przedstawicieli tych rodzin.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

RADJO.

WARSZAWA 26 stycznia

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48, 7.07, 7.25 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codzien. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. jazzowo - salon. Ark. Flato. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni z Poznania. 17.00 Dumki polskie. 17.50 „Nowoczesny savoir vivre", wygł p. R. Dalborowa. 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Duety operowe z płyt, 18.45 Reportaż ze Lwowa. 19.00 Sonata d-moll na wiolonczele i fortepian. 19.20 „Wiśnich" — wygł. p. Z. Młynarski. 19.30 Koncert zesp. harmonistów. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Z dawnych operetek, wyk. ork. P.R. pod dyr. S. Nawrota. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Kukułka wileńska. 23.35 Muzyka taneczna (płyty). 24.00 Retransmisja muzyki tan. z Londynu (tran. z Krakowa).

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

16)

Obecne towarzystwo rekrutowało się głównie z najbliższego powiatowego miasteczka, gdzie było wprawdzie dużo rodzin urzędniczych, mody jednak paryskie ulegały opóźnieniu. Lecz oblicza promieniały pod temi kapeluszami, a gorsy u koszul męskich wydymały się, częściowo od nakrochmalenia, częściowo wskutek wciągania w siebie arystokratycznej atmosfery tego domu, najpierwszego w okolicy — a poły od fraków lekko powiewały, z akcentem, oznaczającym dumę i zadowolenie.

Gospodarz iście wzorowy nie szczędził trudów do podniesienia ogólnego. radosnego nastroju.

W takich okazjach przewyższał hr. Weliński sam siebie. Najchętniej byłby rozdarowywał na prawo i lewo całe zapasy jadła, może nawet wraz z naczyniem i bielizną stołową.

Choć był tylko jeden, było go pełno wszędzie, jakby się w pięćdziesięcioro rozmnożył.

Z natury rzeczy wypadało, żeby hrabina dzieliła trudy małżonka, w czem jednak nie dorównywała mu wcale. Wielką ofiarą było już dla niej na tyle godzin rozstać się z szezlongiem, a struny jej głosowe nie były w stanie zapanować nad otaczającym gwarem.

Na szczęście Halina, pomimo młodości, posiadała wszelkie warunki do dzielnego sekundowania ojcu w czynieniu honorów domu. Już zaopatrzyła mnóstwo pań w bladoróżowe płatki szynki lub kromki złotawych bab, albo jeszcze w kawałki rozmaicie przekładanych mazurków, przywodzących na myśl inkrustacje mozajk.

Wyszukała dla mrs. Hampton damę, znającą język angielski, a do Mety przyprowadzała mnóstwo młodzieży płci obojga, pragnących ją poznać, a rozpoczynających rozmowę łamaną niemczyzną od nieuniknionego pytania:

— Jak się pani u nas podoba?

Odpowiadanie na te pytania zajęło Mecie prawie całe popołudnie — nieco może jednostajnie, ale bynajmniej nie nieprzyjemnie, bo głosy były życzliwe, a oczy, choć spoglądały z zaciekawieniem, ale zarazem stanowczo z uznaniem.

Powoli ogarniało ją przeświadczenie, że zrozumiałe zresztą zaciekawienie, obudzone przybyciem angielskiej rodziny, zogniskowało się na jej osobie, że jednem słowem, stała się tem, co Francuzi nazywają „clou" świątecznego zebrania.

Czy była w tem wina różowej krepowej sukni, którą Halina w jej garderobie wybrała, czy paru świeżych śnieżków, jakie uparła się jej koniecznie w kruczych kędziorach upiąć? co wywołało u Fan nowy napad chronicznego uwielbienia dla siostry.

— Byłam pewną, że w Anglji są same blondynki — rzekła jedna z dam do Mety z taką pretensją, że prawie czuła się obowiązaną usprawiedliwić się z odstępstwa od narodowego typu.

W wielkich lustrach, zdobiących ściany, widziała niekiedy przelotnie odbicie promieniejącej postaci dziewiczej w różowej sukience i musiała przyznać, że mimo drobnego wzrostu nie traciła na porównaniu z żadną z obecnych tu pań.

Swiadomość tego sprawiała może lekki zawrót głowy osóbce tak mało doświadczonej w zakresie salonowości. Przyczyniał się jeszcze do tego pierwiastek podniecający, wytworzony w osobliwej atmosferze, w której perfumy chusteczek kobiecych i dym papierosów męskich łączyły się z aromatem likierów i ze wspomnieniem kadzidła, spalonego tu wczoraj przez wygłodniałego księdza przy święceniu darów bożych, które w tej chwili pałaszował koncertowo.

Gwar towarzyski doszedł do najwyższego stopnia i Meta, zajęta przy głuchym staruszku, przekonanym, że w Anglji nigdy słońce nie świeci, starała się napróżno wykrzyczeć mu w ucho zgodniejsze z prawdą informacje, gdy znowu podeszła ku niej rozpromieniona Halina, prowadząc tym razem pod rękę młodzieńca o powierzchowności bardziej uderzającej niż kogokolwiek, kogo dziś Meta oglądała.

— Oto mój brat Ludwik nareszcie! Przyjechał temu pół godziny i ledwie miał czas się przebrać. To miss Hampton, Ludwiku.

Halina wodziła wzrokiem od niego do niej, z naiwnym tryumfem, jakby pytając:

— I cóż? co myślicie jedno o drugiem?

Co Meta pomyślała w tej pierwszej chwili o nim, da się tylko wyrazić niemieckim przymiotnikiem „bildschön". Jak obraz — odrobinę może zbyt doskonały, ze swą nieprawdopodobną niemal pięknością rysów i cery — a jednak o wiele wyższy od zwykłych portretowych twarzy.

Podobny do ojca i siostry zarazem — piwne oczy rzucały blaski silniejsze a cienie głębsze od łagodnych źrenic Haliny, i nie aksamit na myśl przywodziły, a ogień pod popiołem tlejący. Włosy, tak jasne, jak u siostry, odczesane były od czoła i tak gęsto rosły, że tworzyły niby strzechę złocistą nad niskiem, szerokiem czołem.

Co zaś przybyły myślał o Mecie, nie mogło zostać tajemnicą, gdy się spojrzało na jego bladą, wyrazistą twarz. Tu także odbiło się zdziwienie, objawiające się nagłem podniesieniem równo zarysowanych brwi i rozszerzeniem źrenic na widok dziewczęcia.

— Długo pan był w podróży? — zapytała Meta, podając mu rękę bez zastanowienia się nad miejscowym obyczajem.

Gdy przypomniała sobie, było zapóźno; już podniósł jej rękę do ust.

— Nie tak długo, jak pani, lecz wydałoby mi się bardzo długo, gdybym przeczuwał, co w domu zastanę.

Gdyby nie rozumiała znaczenia tych słów, spojrzenie im towarzyszące objaśniłoby ją dostatecznie.

Meta cofnęła rękę, czując, że się jej robi gorąco; nie spotkało jej dotąd uwielbienie pełne szacunku, w tak naturalnej okazywane formie. Podniecenie świątecznej atmosfery ciążyło na niej w inny jeszcze sposób.

Każda kobieta miewa chwile, w których czuje swą piękność niemal dotykalnie, a pod wzrokiem Ludwika Welińskiego takie uczucie ogarnęło Metę. Przyłożyła dłoń do rozgorzałego policzka; miała ochotę zakrycia nią oczu, dla usunięcia widoku mężczyzny, stojącego przed nią.

Oczy jej duszy były jak olśnione, bo syn z wykwintnością, równą ojcowskiej, łączył niebezpieczny pierwiastek zwycięskiej młodości.

— Musicie podzielić się jajkiem — oświadczyła Halina, wracając z talerzykiem. — Inaczej nie będziecie nigdy przyjaciółmi.

— Tak dużo jaja już zjadłam — zaprotestowała Meta, lecz musiała ustąpić przed proszącym wzrokiem Haliny.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.